

# Była Miss Iraku przeciwko muzułmańskiej kongreswoman

„Ilhan Omar nie reprezentuje mnie jako muzułmanki – ani nie reprezentuje milionów muzułmanów na Bliskim Wschodzie”, powiedziała o kongresmence z Minnesoty, w telewizyjnym show, była Miss Iraku Sarah Idan.

Omar automatycznie ripostowała na Twitterze „Hej, mogę się mylić, ale nie jesteś rezydentką #MN05 (region wyborczy Omar) i to powoduje, że nie mogę być twoją przedstawicielką”, odcięła się kongresmenka.

„Poważnie @IlhanMN to jest twoja intelektualna odpowiedź?” zapytała w odpowiedzi Idan. „Powiedziałam jako MUZUŁMANKA! Nie popieram twojego antyamerykanizmu, antysemityzmu, agendy Bractwa Muzułmańskiego używającej demokracji, by realizować cele islamskiego socjalizmu, TWOJE i TWOICH PRZYJACIÓŁ, dzielenia i osłabiania kraju”.

*Seriously [@IlhanMN](#) this is your intellectual come back?  
I said as a MUSLIM! I dont stand for your anti-American,  
anti-Semitic, Muslim Brotherhood agenda using this democracy  
to further YOUR & YOUR FRIENDS Islamic socialism goals of  
dividing & weakening our country. [@SaraCarterDC](#)  
<https://t.co/H40YrdM9Y6> [pic.twitter.com/7CuYDy44DF](https://pic.twitter.com/7CuYDy44DF)*

– Sarai (Sarah Idan) Miss Iraq (@RealSarahIdan) [8 sierpnia 2019](#)

Ilhan Omar, uchodźca z Somalii, [pierwsza muzułmańska kongresmenka](#), była wcześniej wielokrotnie krytykowana [za wypowiedzi o charakterze antysemitkim](#). Obecnie prawicowe media przedstawiły materiały świadczące o jej fałszerstwie imigracyjnym, a popularny imam Mohamad Tawhidi twierdzi

publicznie, że ma dowody na współpracę Omar i katarskiego wywiadu.

Sarah Idan w wieku 18 lat pracowała jako tłumaczka dla amerykańskiego wojska, pomagając zmniejszyć kulturowe różnice między Amerykanami a Irakijczykami po inwazji w Iraku. Uważa siebie za świecką muzułmankę. (j)

---

## Zbadaj swoje przesady

Andrzej Koraszewski

**Amerykańscy postępowcy do znudzenia powtarzają hasło „zbadaj swoje przywileje”. Hasło skierowane jest do osób białych, które podobno są z definicji uprzywilejowane. Jest w tym ziarno prawdy, ale na rynku idei politycznych budowane na takich ziarenkach uproszczenia nieodmiennie prowadzą do bitwy na maczugi, którymi próbuje się rozwalać głowy przeciwników.**

Czy szermujący hasłem „zbadaj swoje przywileje”, mogą z pomocą tego hasła szerzyć swoje przesady? Ciekawe pytanie, na które pośrednio odpowiedziała niedawno Amerykanka somalijskiego pochodzenia, Ayaan Hirsi Ali, przyglądając się przesądom innej Amerykanki somalijskiego pochodzenia, Ilhan Omar.

Obydwie panie są dość sławne, chociaż polski czytelnik częściej czyta o Ilhan Omar. Jak [pisał niedawno](#) dziennikarz „Gazety Wyborczej”, Maciej Czarnecki:

„37-letnia kongresmenka somalijskiego pochodzenia, która przybyła do [USA](#) jako uchodźca, w lutym musiała już przeprosić za swój komentarz dotyczący polityki USA wobec Izraela. Sugerowała w nim, że za proizraelskim kursem Waszyngtonu stoją pieniądze od izraelskiego lobby. Wywołało to oskarżenia o

antysemityzm. Tym razem nie zamierza przeproszać. „Nie startowałam do Kongresu, by być cicho” – napisała na Twitterze. Podziękowała zwolennikom za stawianie czoła administracji, która „zakazała muzułmanom wstępu do kraju”.

Ponieważ Omar jest przez autora i jego redakcję kochana za antytrumpizm, czytelnik nie potrzebuje szczegółów, zgoła przeciwnie, szczegóły mogłyby zakłócić zamierzony przekaz i wywołać u niego dysonans poznawczy.

Dla odmiany inna Somalijka, Ayaan Hirsi Ali, jest postacią kontrowersyjną. Pewnie dawniej zakwalifikowano by ją do lewicy, ponieważ jest ateistką, feministką i zwolenniczką tradycyjnie rozumianych praw człowieka, ale krytykuje islam, więc skazana jest na publikowanie w prawicowych mediach i uważana jest za mroczną reakcjonistkę. (Czytelnicy polskich mediów głównego nurtu rzadko są narażani na konfrontację z jej poglądami.) „Wall Street Journal” kilka dni temu [opublikował jej artykuł](#) pod intrygującym tytułem: „Czy Ilhan Omar może przewyciężyć swoje przesady?”.

Zaczynając ten artykuł Ayaan Hirsi Ali przypomina wydarzenie sprzed 13 lat, kiedy występując przed żydowską publicznością w USA opowiadała, jak udało jej się przewyciężyć swoją antysemicką przeszłość. Urodzona i wychowana w muzułmańskiej rodzinie, wyrastała w przekonaniu, że wszystkiemu winni są Żydzi. Żydów w jej kraju nie było, ale to w niczym nie przeszkadzało. Żydów przeklinano nieustannie, w domu, w meczecie, w szkole, w telewizji i w gazetach.

Mieszkając w kilku krajach afrykańskich nigdy nie słyszała słowa antysemityzm, a z antysemityzmem prawicowym i komunistycznym zetknęła się dopiero w Europie. Dobrze jednak znała islamską odmianę nienawiści do Żydów. Stwierdza, że trudno, być może wręcz niemożliwe jest oduczyć się wyuczonej w dzieciństwie nienawiści, bez tego, żeby dokładnie zbadać, jak zostaliśmy nią zatruci. Islamski antysemityzm jest najbardziej wściekły, najsilniejszy i niebezpiecznie niedoceniany –

stwierdza Ayaan Hirsi Ali.

Słowo *Yahud* (Żyd) było w jej domu używane jako przekleństwo, czasem jako rzeczownik, czasem jako przymiotnik, czasem jako czasownik. Pojawiało się, kiedy dziecko coś zbroiło, kiedy oszukał sklepikarz, kiedy działo się coś złego. Ta w sumie bezosobowa nienawiść była zaledwie wstępem do kolejnego etapu edukacji. Jako nastolatka Ayaan Hirsi Ali była już na tyle zradykalizowana przez dom, meczet i szkołę, że sama zgłosiła się do Bractwa Muzułmańskiego i zaczęła już dobrowolnie biegać na spotkania religijne i inne imprezy tej organizacji.

Tu pojawiły się świadomie już przyjmowane instrukcje teologiczne. Żydzi zdradzili proroka Mahometa, Allah skazał ich na wieczne potępienie, właściwie nie są ludźmi, są potomkami małp i świń, i należy ich zabijać gdziekolwiek ich spotkamy. „Uczyliśmy się, że Żydzi okupują Ziemię Świętą w Palestynie. Pokazywano nam zdjęcia okaleczonych ciał, zabite dzieci, płaczące wdowy i sieroty. Nad nimi stali izraelscy żołnierze w mundurach z wielkimi karabinami. Mówiono nam, że niczym nie sprowokowani zabijali bez powodu Palestyńczyków i o ich nienawiści do muzułmanów”.

Wbijano młodym ludziom do głów hasła, że walka z Żydami będzie trwała do dnia Sądu Ostatecznego i że sprawa palestyńska może być rozwiązana tylko przez dżihad.

Ta kombinacja domowej i publicznej narracji jest samą istotą muzułmańskiego antysemityzmu. Ayaan Hirsi Ali przypomina słowa zmarłego niedawno byłego prezydenta Egiptu z ramienia Bractwa Muzułmańskiego. Mohammad Morsi powiedział publicznie w 2010 roku: „Bracia, nigdy nie wolno zapomnieć o wychowaniu naszych dzieci i naszych wnuków w nienawiści do nich, do syjonistów, do Żydów”.

Ayaan Hirsi Ali przypomina, że europejski antysemityzm jest podobną mieszanką. Średniowieczna nienawiść do „zabójców Chrystusa” miesza się z lewicową, dziewiętnastowieczną krytyką

kapitalizmu i pseudonaukowym rasizmem dwudziestego wieku. Dziś przenika go również muzułmański antysemityzm. W krajach muzułmańskich autokraci, również ci wybrani w wyborach, w walce o władzę obiecują „wyzwolenie Ziemi Świętej” i zniszczenie żydowskiego państwa. Czasem udają, że mówią o jakimś procesie pokojowym, czasem, jak w przypadku władców irańskich, niczego nie ukrywają.

Religijne instytucje kochają ubogich. Bractwo Muzułmańskie jest niezwykle aktywne w slumsach, w obozach dla uchodźców, gdzie rozdają żywność, ubrania, namioty i gdzie głoszą swoją zatrutą „dobrą nowinę”. Zakładają tam madrasy i szkoły, w których jednym z centralnych przekazów dla dzieci jest nienawiść do Żydów i do Izraela.

Ayaan pisze głównie o swoim życiu, o życiu Omar wie niewiele. Wie, że Omar jako dziecko spędziła cztery lata w obozie dla uchodźców w Kenii, że jako dwunastolatka przyjechała z rodziną do USA; pisze, że mogła być wystawiona na islamistyczny antysemityzm w szkole w Minnesocie. Zastanawia się nad źródłem jej obsesji na temat Żydów i Izraela.

Pani Omar pisała niedawno, że amerykańscy politycy popierają Izrael ze względu na żydowskie pieniądze. Jak na ironię – pisze Hirsi Ali – islamistyczna ideologia jest szerzona ze wsparciem dziesiątków miliardów dolarów z Arabii Saudyjskiej i innych krajów muzułmańskich.

Ameryka ma tysiące wyznaniowych szkół finansowanych przez saudyjskie pieniądze, gdzie nauczają się tej wersji islamu, która radykalizuje przeciw Zachodowi i gdzie centralnym filarem nauczania jest antysemityzm. W ostatnich latach Arabia Saudyjska ogranicza finansowanie religijnego radykalizmu, ale jej miejsce zastępuje Katar, sypiąc dziesiątkami milionów dolarów. (...)

Problem islamskiego antysemityzmu wykracza daleko poza sprawę pani Omar; potępienie jej wypowiedzi niczego nie zmieni.

Islamiści doskonale umieli połączyć muzułmański antysemityzm z amerykańskim ruchem na rzecz „społecznej sprawiedliwości”. Skutecznie wspierają swoją ideologię w ramach narracji o walce „uciśnionych” z uciskiem.

Polityka tożsamości i kultura cierpiętnictwa dostarcza islamistom arsenału propagandowego, możliwości rozbrajania krytyków oskarżeniami o „islamofobię”, brak wrażliwości i korzystanie z przywilejów białej rasy. Nic dziwnego, że w Izbie Reprezentantów dyskusja nad rezolucją potępiającą antysemickie wypowiedzi pani Omar zmieniała się w paplaninę o „intersekcjonalności” i muzułmanach jako najbardziej prześladowanej mniejszości.

Kończąc swój artykuł Ayaan Hirsi Ali opowiada, jak leczyła się ze swojego wpajanego od dzieciństwa antysemityzmu. Jeszcze w Afryce zaczęła kwestionować religię. Jako dwudziestolatka wyładowała w Holandii zbuntowana przeciw religijnej i rodzinnej tyranii i zetknęła się z innym światem.

„Jestem żywym dowodem, że można urodzić się w Somalii, być wychowanym na antysemityzmie, otrzymać antysyjonistyczną indoktrynację i przewyciężyć to wszystko, docenić żydowską kulturę i niezwykle osiągnięcia Izraela. Jeśli mogłam to zrobić, być może mogłaby również pani Omar. Nie jest to jednak najważniejsza sprawa. Ona i ja to tylko dwie jednostki. Prawdziwym pytaniem jest, co może być zrobione, żeby zatrzymać masowy muzułmański antysemityzm? Bez ogólnoswiatowej muzułmańskiej reformacji i islamskiego Oświecenia, nie jestem pewna czy to możliwe” – stwierdza Hirsi Ali.

Ta nadzieja na jakąś reformację islamu może się wydawać dziś kompletnie utopijna. Zaledwie w dzień po publikacji w WSJ artykułu Ayaan Hirsi Ali, „Spectator” [opublikował](#) tekst brytyjsko-amerykańskiej lekarki pakistańskiego pochodzenia, Qanty Ahmed.

„Czy kiedykolwiek zastanawialiście się nad tym, dlaczego tak

rzadko znajdujecie w prasie głosy liberalnych muzułmanów?” – pyta autorka i odpowiada, że nie dlatego, że ich nie ma. Dlatego, że są znienawidzeni przez muzułmański beton, a muzułmański beton jest kochany przez lewicową zachodnią prasę. Brytyjska Rada Muzułmanów ponownie oskarżyła Qantę Ahmed, że nie reprezentuje muzułmańskich zachowań i muzułmańskiej wiary. Kiedy muzułmanka występuje przeciwko politycznemu islamowi, jest oczywiście prezentowana jako czarna owca.

Qanta Ahmed jest przekonana, że liberalnych, opowiadających się za pluralizmem i demokracją muzułmanów jest znacznie więcej niż sobie wyobrażamy. Są terroryzowani, ich głosy są praktycznie wyciszane w krajach muzułmańskich i odrzucane w krajach zachodnich.

Media głównego nurtu na Zachodzie masowo popierały Mohammada Morsiego i jego Bractwo Muzułmańskie i potępiały jego obalenie po masowych protestach w Egipcie.

Jak zauważa znany muzułmański badacz Bassam Tibi, to islamizm kształtuje dziś obraz islamu, szczególnie w oczach niemuzułmanów. Jednak – pisze Qanta Ahmed – należy pamiętać, że celem grup islamistycznych jest marginalizacja głosów liberalnych muzułmanów ceniących pluralizm i demokrację. Częścią działań zmierzających do realizacji tego celu jest skuteczne wykorzystanie naiwności tolerancyjnych, świeckich, liberalnych demokratów i przekonanie ich, że to islamiści są najbardziej narażoną i marginalizowaną religijną mniejszością, co otworzyło parasol ochronny nad tymi prawicowymi zwolennikami totalitarnej teokracji.

„To dlatego – pisze Ahmed – respektujący pluralizm muzułmanie tacy jak ja, uważający, że prawdziwy islam musi być tolerancyjny, uważani są za zagrożenie przez antydemokratycznych zwolenników islamistycznej supremacji, których poglądy znajdują się w głębokiej sprzeczności z nauczaniem Proroka”.

Co do tej sprzeczności to nie jestem pewien. Teologia jest sztuką interpretacji i racjonalizacji, a to się udaje tak w jedną, jak i w drugą stronę. Trudno powiedzieć, jak wielu jest takich liberalnych muzułmanów w muzułmańskim świecie (z pewnością znacznie więcej niż są w stanie wypatrzyć nawet ci, którzy ich uparcie szukają). Wiemy, że jest ich całkiem sporo na Zachodzie i że nie cieszą się zainteresowaniem liberalnej prasy. Wiemy również, że sprawdzanie własnych przesądów nie jest rzeczą łatwą, więc miłość do pani Omar kwitnie piękniej niż powinna.

Nie dalej jak w lutym 2019 r. prezydent Francji, Macron powiedział, że antysemityzm osiągnął dziś najwyższy poziom od czasów drugiej wojny światowej. Niemiecka badaczka, profesor Monika Schwarz-Friesel, pisze, że ona i jej koledzy przewidywali to od dawna, ale że ich ostrzeżenia były traktowane jako panikarstwo. Zwracali uwagę na antysemityzm przebrany za antysyjonizm i krytykę Izraela i na fakt, że politycy, badacze, media i organizacje pozarządowe odmawiali zauważenia oczywistego związku. Jej najnowsza książka nosi tytuł *„Nienawiść do Żydów w Internecie. Antysemityzm jako stały składnik kultury i zbiorowych resentymentów”*. Niektórzy mogą się oburzyć.

Pierwsza

publikacja:

<http://www.listyznaszegosadu.pl/notatki/zbadaj-swoje-przesady>

---

## **Kaznodzieja nienawiści otworzył Ramadan w Kongresie**

„Szczęśliwego Ramadanu” zabrzmiało w niższej izbie amerykańskiego Kongresu. Słowa zostały wypowiedziane przez



## **kaznodzieję znanego z podżegania do nienawiści.**

„Modlimy się o pokój nie o wojnę, miłość nie nienawiść, szczodrość nie chciwość, jedność nie podziały”, powiedział imam Omar Suleiman, zaproszony przez jednego z kongresmenów Partii Demokratycznej.

Te słowa pokoju i pojednania kontrastują jednak z wcześniejszymi wypowiedziami imama. Suleiman wprowadza podziały, nienawiść i kibicuje wojnie.

Dla Suleimana homoseksualizm jest chorobą, złą, szkodliwą dla społeczeństwa: „A skoro Allah opisuje homoseksualizm jako odrażający, bezwstydnny grzech i opisuje swoją karę dla ludzi praktykujących sodomię, jak ktokolwiek kto wierzy w Allaha nie może uznawać tego za niemoralne?”

Przeciwnie płcie także powinny być rozdzielone, zdaniem imama, ponieważ dziewczęta i chłopcy nie będą nigdy przyjaciółmi. A to może prowadzić do relacji damsko-męskich, które grożą „morderstwem honorowym” ze strony Allaha. „Siostro... wiesz co może zdarzyć się z bardzo zazdrosnym tatą? Zabije ciebie i zabije tego chłopaka. Obrażasz Allaha... kiedykolwiek jesteś rozwiązała lub otwierasz się na taki związek”, [straszył przed karą za cudzołóstwo](#), normalizując zbrodnie popełniane w imię urażonego honoru.

Kiedy wybuchła trzecia intifada w 2014 roku, Suleiman tak [zagrzewał mieszkańców Gazy do walki](#): „Z woli Boga w tę błogosławioną noc zaczyna się trzecia intifada, zaczyna się koniec syjonizmu tutaj. Niech Allah pomoże pokonać nam tego potwora, ochronić niewinnych świata i niech zaakceptuje pomordowanych jako męczenników, amen”.

Jego obecność spotkała się z dużą sympatią kongreswoman Ilhan Omar, która sama jest obiektem kontrowersji wokół jej antysemickich wypowiedzi.

*Love is the way! Ramadan Kareem [@omarsuleiman504](#), thank you*

for sharing this beautiful message with all of us today ☐☐  
<https://t.co/1TpKZGlbZx>

– Ilhan Omar (@IlhanMN) [10 maja 2019](#)

(j)

---

# Muzułmanki wcale nie muszą nosić hidżabu

Eman Quotah

**Jestem muzułmanką, ale nie noszę chusty. Przestańcie używać hidżabu jako narzędzia „solidarności” – pisze pochodząca z Arabii Saudyjskiej autorka, obecnie mieszkająca w USA.**

\* \* \*

Kiedy niebędące muzułmankami kobiety z Nowej Zelandii nosiły chusty na głowach, aby pokazać swoją solidarność z muzułmankami tydzień po przerażających masakrach w dwóch meczetach w Christchurch, było to reklamowane jako pocieszająca historia na zakończenie niewiarygodnej tragedii.

Kobiety, które brały udział w tym ogólnokrajowym geście, chciały pokonać strach wśród muzułmanek, które zakrywają włosy, bo wiele z nich słusznie martwiło się, że bigoci mogą skierować przeciwko nim nowe akty nienawiści.

A jednak, kiedy niemuzułmanki zakrywają głowy, czy to w wyniku tragedii, czy Światowego Dnia Hidżabu, pomijają zupełnie fakt, że to, czy noszenie chusty jest obowiązkową kwestią wiary, jest kontrowersyjne nawet wśród muzułmanów.

Wzywam tych, którzy chcą sprzymierzyć się z muzułmanami, aby zrobili to w taki sposób, który włączy do dyskusji te liczne muzułmanki, które decydują się nie zakrywać głowy

Jako matka – i muzułmanka – w Ameryce widzę nasze wady i niepowodzenia, ale także nasz potencjał. Jako przewodniczka po Paryżu, która celowo pomijała Notre Dame, zapomniałam, że starożytne miasta nie trwają wiecznie.

Po historycznym zwycięstwie w wyborach (w ub. roku dwie muzułmanki wybrano do Kongresu USA – red.) muzułmanie walczą nieco mniej ze swoją amerykańską tożsamością.

Jestem muzułmanką. Nie noszę chusty na głowie. I wzywam tych, którzy chcą sprzymierzyć się z muzułmanami, aby zrobili to w taki sposób, który włączy do dyskusji te liczne muzułmanki, które zdecydują się nie zakrywać głowy (w tym 42% muzułmanek w USA) i który pozwoli na zdrową wewnętrzną debatę wśród muzułmanów na temat wielu kwestii, w tym skromności.

### **Zakrywać czy nie zakrywać – oto jest pytanie**

Wiele z moich muzułmańskich sióstr, takich jak wybrana do Kongresu Ilhan Omar, uważa, że noszenie chusty na głowie jest obowiązkiem religijnym, dodającym mocy wyborem lub znaczącą praktyką kulturalną. Staję w obronie ich prawa do praktykowania islamu, jak to uznają za stosowne, bez względu na to, gdzie mieszkają i szanuję ich punkt widzenia. Jednak nie popieram tego pomysłu.

Dorastając w Dżedda w Arabii Saudyjskiej w latach 80., kiedy wychodziłam z domu musiałam nosić abaję – luźną, często czarną, pelerynę pełnej długości oraz chustę na głowie, ale nawet w tym czasie i miejscu prywatnie miałam wybór. Okrywanie się w miejscach publicznych nie znaczyło, że jestem „muhajjabah”, jak nazywaliśmy kobiety, które postanowiły ubierać się skromnie, nawet na osobności. W moim domu, w domu mojej babci, w domach przyjaciół moich rodziców, w kręgielni, w której grałam w lidze dziecięcej, bawiłam się na bosaka, z nagimi ramionami, a czasem nawet z nagimi łydkami z moimi

kuzynami, mężami moich ciotek, przyjaciółmi mojego ojca i nastoletnimi synami przyjaciół rodziny.

Ci mężczyźni podpadają pod kategorię osób, które według zwolenników zakrywania się przez kobiety nie powinny widzieć żadnej części mnie poza twarzą i rękami. Niektórzy uważają nawet, że nie wolno im zobaczyć żadnej części mojego ciała.

Fakt, że nazywaliśmy niektóre kobiety muhajjabah, jest dowodem na to, że nie wszystkie z nas się tak zachowywały. W bramie mojej szkoły dla dziewcząt, gdzie uczennice czekały, aż odzwierny wywoła nasze imiona przez megafon, kiedy nasi ojcowie, bracia lub kierowcy przybędą po nas, nauczyciele stali na straży. Mieli za zadanie upewnić się, że owinęłyśmy chusty ciasno wokół głów, nie pokazując ani pasemka włosów, ale po opuszczeniu terenu szkoły, wiele z nas zsuwało chusty z powrotem, pokazując światu wystylizowane na lata 80. grzywki, by łatwiej flirtować z chłopcami przez okna aut po drodze do domu.

W tamtych czasach spędzałam wiele godzin w sypialni, owijając paski folii aluminiowej wokół włosów, aby je podkręcić. Innym razem leżałam na łóżku, zastanawiając się, czy pewnego dnia Bóg da mi powołanie i zostanę muhajjabah. Pomyślałam, że ponieważ nie zasłaniam całego ciała w życiu prywatnym, nie jestem wystarczająco dobrą muzułmanką.

W czasie wojny w Zatoce Perskiej, we wczesnych latach dziewięćdziesiątych, fala jedności religijnej uderzyła w Dzedda, miasto zwykle uważane za bardziej „liberalne” niż inne części kraju. Nagle coraz więcej kobiet zasłaniało nie tylko włosy, ale także twarze, a nawet nosiło rękawiczki, aby ukryć ręce. Te nawyki nie były wcześniej powszechne w moim mieście.

### **Sojusznicy nie mogą definiować muzułmańskiej kobiecości**

Zdecydowałam się na hidżab wkrótce po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych na studia, w 1991 roku, tuż po zakończeniu wojny w Zatoce.

W tym samym roku marokańska feministka i znawczyni islamu Fatima Mernissi opublikowała swoją przełomową książkę „The Veil and the Male Elite”, która dowodziła, że ukrywanie muzułmańskich kobiet za murami i zasłonami wynika z patriarchy, a nie z islamu. Mernissi przekonała mnie, że mogę być muzułmanką i odsłaniać włosy.



Fatima Mernissi

Bóg mógł nie dać mi wiary, że powinnam się zakryć, ale dał mi inne przekonania. Nie piję alkoholu. Nie jem wieprzowiny. Wierzę w jednego Boga. Moja decyzja, by nie nosić hidżabu, nie wynika z duchowego lenistwa, ignorancji lub braku wiary. Mocno wierzę, że muzułmańskie kobiety nie powinny go nosić.

Mimo to nigdy nie stanę na drodze kobietom, które to robią. Żaden rząd ani jego pełnomocnicy – policja, władze religijne, szkoły i inne instytucje publiczne – ani żaden ojciec, brat, matka, mąż, szef, kolega ze studiów czy przypadkowy nieznajomy nie powinni domagać się, aby kobieta nosiła hidżab lub go nie nosiła.

Chcę, aby niemuzułmanie przyłączyli się do muzułmanów w walce z nienawiścią i przemocą. Doceniam wiadomości, które otrzymałam od przyjaciół, którzy myśleli o mnie tego dnia, kiedy tak wielu ludzi niepotrzebnie straciło życie w Christchurch. Chcę także, aby niemuzułmanie lepiej rozumieli naszą wiarę i praktyki kulturowe. Ale nasi sojusznicy nie mają prawa do definiowania kobiecości muzułmanek. Tym mogą się zająć tylko one same.

Tłum. GB na podstawie <https://eu.usatoday.com>

**Eman Quotah** to amerykańska pisarka i redaktorka pochodząca z Arabii Saudyjskiej; mieszka w Rockville w stanie Maryland. Pracuje dla firmy komunikacyjnej w Waszyngtonie,

---

# Islamiści nie potrzebują żadnej takijji

Shireen Qudosi

W związku ze wzrostem liczby [sfingowanych przestępstw](#),\* do których należy też historia mistyfikacji Jussie Smoletta\*, zaistniała potrzeba dyskusji o pojęciu *takijji*.

*Takijja* była praktykowana przez niewielką populację muzułmanów. Pozwala im kłamać w celu uniknięcia prześladowań. Nie jest szeroko stosowaną muzułmańską praktyką. De facto, większość muzułmanów nie słyszała o tym pojęciu, dopóki nie zostało ono zastosowane przeciwko nam przez osoby krytyczne wobec muzułmanów i kwestionujące ich uczciwość.

Ja z całą pewnością nie uczyłam się, dorastając, oszukańczego języka. Jako muzułmanka pochodząca z południowej Azji, najpierw dziwiłam się, dlaczego ludzie rozmawiają o „poduszkach” (*takijja* oznacza poduszkę w urdu, moim ojczystym języku.)

Jedną z największych przeszkód przy próbach rozmowy z niemuzułmanami krytycznymi wobec islamu i muzułmanów jest ich przekonanie, że każdy muzułmanin kłamie. Postęp w dialogu i wzajemne zrozumienie jest niemożliwe, gdy druga strona zakłada, że my oszukujemy. Stało się to jeszcze trudniejsze, gdy wzrosła liczba sfabrykowanych przestępstw, ze zmyślnymi przestępstwami nienawiści wobec muzułmanów włącznie.

Co to dla nas oznacza? Co to oznacza dla zwykłych Amerykanów, amerykańskich muzułmanów i muzułmańskich reformatorów próbujących zbudować wzajemne zrozumienie?

Islamiści pokazują dokładnie kim są, a regresywna lewica rozwija przed nimi czerwony dywan.

Pozwólcie, że przedstawię kilka argumentów, wyjaśniających dlaczego radykalni islamiści nie potrzebują wcale *takijji* do promowania swojej ideologii i pomysłów.

Zacznijmy od współczesnego znaczenia słowa *takijja* – tak jak je definiują pewne frakcje amerykańskiej politycznej prawicy. *Takijja* oznacza posługiwanie się oszustwem i nieprawdą w celu osiągnięcia korzyści politycznej. Chociaż sfingowane przestępstwa pasują do tej definicji, potrzebujemy szerszej perspektywy, żeby posuwać się naprzód i budować wspólny grunt w oparciu o wspólne cele.

Islamistyczna machina (która obejmuje m.in. [CAIR](#), [Lindę Sarsour](#), [Ilhan Omar](#), itd.) nie potrzebuje używać taktyki *takijji* dla osiągnięcia korzyści politycznych. Wykorzystuje miękką amerykańską kulturę, która dostosowuje się do potrzeb grup, uważających się za wiktymizowane. Ludzie ci mogą dzięki temu pozować na bardziej zmarginalizowanych, poddanych opresji, będących ofiarami i nie muszą używać oszukańczego języka w swej codziennej komunikacji.

Innymi słowy, kulturalny i polityczny klimat w Ameryce jest tak nakierowany na ochronę osób postrzeganych jako ofiary, że islamistom wystarczy prezentowanie się jako te ofiary właśnie. I oczywiście tak naprawdę nie są prześladowani; tworzą tylko taki fałszywy obraz.

Doskonałym przykładem jest tu tymczasowy zakaz podróży do USA przez obywateli niektórych krajów, wydany przez prezydenta Trumpa, który islamiści nazwali „Muslim ban”, (zakaz dla muzułmanów), co ułatwiło im prezentowanie muzułmanów jako społeczności poddanej uciskowi. Tymczasem, jak wszystkim wiadomo, zakaz ten nigdy nie był w ogólnym sensie „muzułmański”.

Nie jest tak, że każdy muzułmanin należy do klanu

posługującego się fałszywymi narracjami, a na pewno nie należą do niego ci, którzy kwestionują takie narracje.

Gdy rozmawiam z amerykańskimi patriotami i pojawia się temat *takijji*, pytam ich: „Jak myślicie, na jaki temat kłamią islamiści? Czy na tym etapie muszą w ogóle kłamać?”. Oni pokazują nam całkiem otwarcie, kim są, a amerykańska lewica to kupuje, spełnia ich wymagania i daje im coraz więcej i więcej.

Chociaż zdarzają się sfingowane przestępstwa i należy o nich mówić, to szerszy, „wielki plan” oparty na *takijji* w rzeczywistości nie istnieje w taki sposób, jak sobie to niektórzy wyobrażają. Wilk nie musi się kryć w przebraniu owcy; otwarcie oznajmia, że jest wilkiem, a owce i tak zapraszają go do domu.

Spójrzmy tylko na narracje, które:

- usprawiedliwiają ugrupowania terrorystyczne
- zapewniają narzeczonym dżihadystów\* („jihadi brides”) wiele czasu antenowego i sympatii
- robią celebrytów z islamistycznych radykałów
- umieszczają wizerunki terrorystów na okładkach czasopism
- akceptują radykalizację muzułmanów

Więc pytam, jaka znów *takijja*? Islamiści pokazują dokładnie kim są, a regresywna lewica rozwija przed nimi czerwony dywan.

Oprac. Grażyna Jackowska na podst.: <https://clarionproject.org>

Tytuł – red. Euroislamu

---

\* Dziennikarz Andy Ngo dokumentuje na swoim profilu na Twitterze sfingowane przestępstwa, rzekomo powodowane „nienawiścią” czy „rasizmem”.



\* Aktor [Jussie Smollett](#), czarnoskóry gej, został oskarżony o to, że zapłacił dwóm Nigeryjczykom 3500 dolarów, żeby go zaatakowali, żeby mógł się powoływać na zagrożenie ze strony „rasistów”, m.in. przy staraniu się o wyższe wynagrodzenie.

\* Chodzi o kobiety, które wyjeżdżały np. do Państwa Islamskiego w Syrii i Iraku, żeby służyć dżihadowi poprzez poślubianie terrorystów.

---

## Czy kongresmenka Omar opuściła Somalię, czy zabrała ją ze sobą?

Shireen Qudosi

**Nowe i wciąż trwające kontrowersje dotyczące wybranej do Kongresu USA Somalijki i muzułmanki Ilhan Omar wznieciły falę dyskusji na temat uchodźców somalijskich.**

Po ostatniej serii wpisów [Omar na Twitterze](#), być może nadszedł czas, żeby Ameryka przyjrzała się swoim społecznościom imigranckim. Początkiem może być spojrzenie na samą Ilhan Omar oraz społeczność somalijską, z której ona pochodzi. (...)

Niecałe dwa miesiące od wybrania jej na członkinię Kongresu jednego z przodujących krajów świata, Omar nie mogła się powstrzymać od komentarzy antysemickich, którym towarzyszyło niepokojące rozbawienie. Po każdej z obelg pojawiały się puste i wymuszone przeprosiny, a następnie kolejne obraźliwe komentarze. Z głębokim rozczarowaniem stwierdzam, że wielokrotne wystąpienia Ilhan Omar są upiornie podobne do wypowiedzi somalijskiego pirata w filmie „Kapitan Phillips” –

głodnego władzy i pozbawionego kultury człowieka, który musi ciągle udowadniać, jaki jest „silny”.

Skoro somalijska społeczność Minnesoty wybrała Ilhan Omar jako swoją przedstawicielkę, trzeba zadać sobie pytanie: jakie są wartości największej społeczności w diasporze somalijskiej? Czy ci ludzie kiedykolwiek opuścili Somalię, czy zabrali ją ze sobą?

Od 2015 roku w USA żyje 150 tysięcy Somalijszczyków; Minnesota, ze względu na infrastrukturę zapewnioną przez przyjazne uchodźcom liberalne władze, gości największą ich liczbę. Mimo to, wiemy że:

- w społeczności somalijskiej stosuje się praktykę okaleczania kobiecych narządów płciowych (tzw. obrzezania kobiet)

- historia oszustwa dotyczącego wyłudzenia zasiłków na niestniejące dzieci w społeczności somalijskiej Minnesoty została ujawniona, kiedy odkryto, że w bagażach podręcznych wielu pasażerów podróżujących z Minneapolis do Somalii przewożono miliony dolarów w gotówce

- z powodu wysokiego odsetka imigrantów w tej populacji amerykańscy Somalijszczyki są narażeni na radykalizację islamistyczną. Jak donosił „The Washington Times”: „Departament Stanu pomógł w relokacji dziesiątek tysięcy uchodźców... ale te wysiłki mają skutek uboczny tworzenia... obszernej grupy potencjalnych rekrutów dla islamistycznych organizacji terrorystycznych”

- młode dziewczyny i kobiety w tej społeczności są skłonne do ubierania się jak ortodoksyjne muzułmanki, w hidżaby i długie suknie, co wskazuje na małe prawdopodobieństwo przystosowania się oraz (co ważniejsze) integracji z ogółem społeczeństwa.

Jako córkę uchodźców i amerykańską muzułmankę, która doświadczyła fal imigracji na trzech kontynentach, osobiście martwi mnie, że zaniedbujemy nasze społeczności uchodźców,

pozwalając im pozostawać w stanie umysłu nieprzystosowanym do nowej kultury. To trochę tak, jakby nigdy nie opuścili swoich rozdartych przez wojnę siedzib albo obozów dla uchodźców.

Budowanie nowego życia i odkrywanie nadziei na przyszłość nie polega tylko na zapewnieniu podstawowych potrzeb jedzenia, schronienia i bezpieczeństwa. Musi w tym być coś więcej, musi to dotyczyć kwestionowania wypaczonego sposobu myślenia i wzorców zachowania, które w wielu przypadkach stworzyły trzeci świat oraz jego potomstwo.

Jeśli infrastruktura i polityka przesiedlania uchodźców nie pomoże im wykształcić lepszego stylu życia oraz neutralnych wpływów, które będą kwestionować prymitywne myślenie (np. nietolerancję wobec mniejszości religijnych) to poniesiemy porażkę. Nikomu nie pomożemy przez sprowadzanie większej liczby imigrantów, jeżeli nie umiemy zakwestionować najgorszych postaw i poglądów, jakich ich nauczono.

Tłum. Veronica Franco, na podstawie:  
<https://clarionproject.org>

Tytuł – red. Euroislam

---

## **Muzułmanka w Kongresie: na myślowych manowcach**

Nancy Hartevelt Kobrin

Gdy Hamas atakował Izrael w 2012 roku, bombardując ludność cywilną rakietami, Ilhan Omar, pochodząca z Somalii – która ostatnio została wybrana do Kongresu – napisała na Twitterze: „Izrael zahipnotyzował świat, niech Allah obudzi ludzi i

**pomoże im zobaczyć zło Izraela”.**

Podczas kampanii broniła tego oświadczenia, twierdząc jednak, że nie jest antysemitką. „Od zwracania uwagi na izraelski reżim apartheidu jeszcze daleko jest do nienawiści do Żydów” – stwierdziła. Skąd wzięła te opinie?

Wiemy od takich autorów, jak Ayaan Hirsi Ali, że islamistyczny antysemityzm w Somalii jest bardzo głęboki. Jest to także kraj dyskryminujący swój własny lud Bantu, mniejszość etniczną. Z własnego doświadczenia znam również islamski antysemityzm w Somalii, ponieważ robiłam wywiady w więzieniu w Minneapolis. Osadzeni tam Somalijszczyki nigdy nie spotkali Żyda, ani nie wiedzieli, w co wierzą Żydzi, a mimo to byli zjadliwie antysemiccy. To był klasyczny przypadek wyuczonego antysemityzmu – „syndrom antysemityzmu bez Żydów”.

U podstaw antysemityzmu leży paranoja i nienawiść do samego siebie. Somalijscy muzułmanie, którzy są antysemitami, przerzucają gniew na Żydów, przypisując im cechy, których nienawidzą u siebie. Wraz z nadejściem brutalnego islamizmu w Somalii – co rozpoczęło się potajemnie w 1975 r., a następnie otwarcie w 1991 r., kiedy nastąpił upadek państwa – oprócz okrutnych rządów klanów stosujących przemoc, szczególnie wobec małych dziewczynek, których genitalia są okaleczane, nie ma już stabilnego, pluralistycznego społeczeństwa Somalii złożonego z różnych grup etnicznych i religii, jak kiedyś.

Od tysiący lat są chrześcijanie, a nawet, Żydzi, którzy żyją na Półwyspie Somalijskim. W XIX wieku Somalia była centrum zróżnicowanej sieci handlowej, która rozciągała się z Nowego Jorku przez Jemen do Somalii i aż do Indonezji. Wraz z wybuchem arabsko-izraelskiej wojny sześciodniowej w 1967 r., Żydzi zostali tymczasowo deportowani z Somalii, zmuszeni do pozostawienia wszystkiego, ponieważ musieli ratować życie. Ta skandaliczna deportacja miała miejsce zaledwie siedem lat po tym, jak Izrael, szczerze i odważnie stał się pierwszym krajem, który uznał niepodległość Somalii w 1960 roku.

Izrael zabrał do siebie Somalijszczyków, którzy ubiegali się o azyl w tym kraju. Niektórzy z tych imigrantów otrzymują pomoc w zdobywaniu wyższego wykształcenia. Prezydent Somalii odbył również nieoficjalną wizytę w Tel Awiwie kilka lat temu. Jednak kongresmenka Omar wierzy, że Izrael hipnotyzuje świat, by czynić zło. Jest to typowy gatunek destrukcyjnego i ograniczonego islamistycznego myślenia i zachowania.

Kiedy Ilhan Omar powitała swoją publiczność po wyborach arabskim powitaniem „Salam Alejkum”, nieświadomie ujawniła swoje uprzedzenia. Zamiast utrzymywać profesjonalną neutralność i otwartość – jest przecież urzędniczką państwową wszystkich Amerykanów – użyła słów, o których wiadomo, że wykluczają wielu. Podczas swojej kampanii Omar stwierdziła, że nie popiera antyizraelskiego ruchu Boycott, Divest and Sanction (BDS). Jednak kilka dni po wyborach oświadczyła, że faktycznie wierzy i wspiera ruch BDS, wykazując tym niesłychaną obłudę.

Ilhan Omar powinna przemyśleć swoją postawę. Jak mówi somalijskie przysłowie: Waran Kugu Soo Noqon doona lama Rido – „Nie rzucaj włócznią, która może do ciebie wrócić”.

Tłum. GB na podst.:  
<https://clarionproject.org/ilhan-omar-controversy/>

**Nancy Hartevelt Kobrin** jest psychoanalitykiem, arabistką i ekspertem w dziedzinie antyterroryzmu; zajmuje się psychologią dżihadystów, ich językiem i mową ciała. Napisała m.in. „The Jihadi Dictionary”, a ostatnio książkę o ostatnich dwojgu Żydach w Somalii. .

---

# Muzułmanki wygrywają w wyborach, ale przegrywają w meczetach

Shireen Qudosi

Chociaż muzułmanki wygrywają ostatecznie w wyborach na stanowiska polityczne w USA, wciąż są przegrane w meczetach – mierzą się z alienacją w sferze teologicznej i doświadczają restrykcji wewnątrz swoich społeczności.

Można do nich zaliczyć obowiązek wchodzenia do meczetu przez boczne wejścia oraz siedzenia za ściankami działowymi, na gorszych miejscach, z mniejszym dostępem do kaznodziejów czy wspólnej konwersacji.

6 listopada 2018 roku Rashida Tlaib, Ilhan Omar, Hodan Hassan i Safiya Wazir zdobyły miejsca w amerykańskim Kongresie. Pomimo tych osiągnięć, również i one wciąż będą natrafiać na mizoginistyczne, patriarchalne bariery.

„Rashida Tlaib czy Ilhan Omar, jeśli przyjdą na piątkowe modlitwy, w 90% amerykańskich meczetów będą siedzieć za ścianą, oddzielone od mężczyzn” – skomentował to Souleiman Ghali, jeden z założycieli Islamic Society of San Francisco. Ghali jest liberalnym muzułmaninem; był inicjatorem akcji usunięcia ścianki działowej w meczecie Darussalam w śródmieściu San Francisco. W wywiadzie dla „New York Timesa” z 2006 roku powiedział, dlaczego Ameryka daje muzułmanom wyjątkowe możliwości:

„Możemy dyskutować o rzeczach, które byłyby tematem tabu w innych krajach. Tutaj możemy poddawać poglądy w wątpliwość albo zmieniać je i nie ma tu autorytetu religijnego, który miałby władzę równą rządowej, żeby nas powstrzymać, oskarżając o bycie niewiernymi, którzy sprzeciwiają się tysiąletnim

normom religijnym”.

Ghali miał rację, że nie istnieje w Ameryce autorytet religijny o władzy rządu, gotowy powstrzymać liberałów. Jednak spotkał się on z ostrym sprzeciwem ze strony własnej społeczności. Został pozwany przez imama, którego wcześniej zwolnił po odkryciu nienawistnych poglądów duchownego.

Mieszkający w jednym z najbardziej liberalnych miast Ameryki, San Francisco, które oferuje absurdalny wręcz poziom poparcia każdej mniejszości, która czuje się dyskryminowana, Ghali przegrał jednak proces z imamem o bezzasadne zwolnienie z pracy. Ucząc się na tych doświadczeniach, założył niedawno [YouMosque](#) – facebookową społeczność dla osób, które chcą słuchać kazań bez potrzeby wysłuchiwanie zagranicznych kaznodziejów nienawiści.



Ilhan Omar rozpoczęła przemówienie po zwycięstwie wyborczym od „Salam alejkum”

Społeczność muzułmańska może być miażdżącą siłą sama w sobie, nawet w USA. Podczas dyskusji na temat wypowiedzi Ghaliego usłyszałam słowa sprzeciwu wykształconej na Harvardzie muzułmanki: „Jako amerykańską muzułmankę, która jest zaangażowana w politykę, tego rodzaju rzeczy [jak wypowiedź Ghaliego] bardzo mnie martwią. Co moje zwycięstwa polityczne mają wspólnego z tym, co niektórzy robią w meczetach? To wydaje się niesprawiedliwe”.

Pisarz Ed Husain (były islamista, współzałożyciel antyekstremistycznej Quilliam Foundation – red.) jasno wyraził swoje zdanie dzień po wygranej muzułmanek w wyborach. Opublikował wyjątkowo szczery post na Facebooku: „Jeśli uważasz, że kobieta nie może wejść do twojego meczetu, modlić się obok ciebie, dziedziczyć tyle samo, co ty, wnieść wniosku rozwodowego, składać zeznań na równych zasadach i nie może swobodnie wyjść za mąż, to popełniasz błąd, ciesząc się z

wejścia dwóch muzułmanek do Kongresu. Przyjrzyj się swoim męskim uprzedzeniom”.

Husain odniósł się również do kolektywistycznego podejścia, które zakłada, że zwycięstwo jednostki i jej społeczności jest zwycięstwem dla wszystkich muzułmanów. Tak naprawdę, te szczególnie muzułmanki wygrały wybory, ponieważ wykorzystały możliwości, jakie im dano – takie, jakich nie daje się kobietom nawet w zarządach lokalnych meczetów.

Veronica Franco, na podstawie:  
<https://clarionproject.org/muslim-women-win-office-but-still-losing-at-mosques/>